

Sprawozdanie z wyjazdu zagranicznego organizowanego przy współdziałaniu Polskiego Związku Alpinizmu

1. Miejsce i data sporządzenia sprawozdania

Wrocław; 4 października 2005

Nr pozycji kalendarza (wypełnia PZA):

2. Określenie wyjazdu (np. zgrupowanie sportowe, wyprawa)

Wyprawa.

Kraj, miejscowość: **Kanada, Bugaboos Glacier Park**

3. Data wyjazdu i powrotu

Wylot z Warszawy: 1 VIII 2005

Koniec działalności 1 IX 2005

4. Wykaz imienny uczestników

Maciej Ciesielski (KW Poznań, UKA Warszawa)

Wawrzyniec Zkrzewski (UKA Warszawa)

Filip Zagórski (UKA Warszawa)

Tadeusz Grzegorzewski (Kw. Warszawa, spoza naszego wyjazdu jego dofinansowanie rozliczane w osobny sposób)

Warunki uczestnictwa (np. częściowa odpłatność, pełne dofinansowanie, pełna odpłatność)

Suma 2700 PLN na osobę, którą otrzymaliśmy z PZA, pokryła 90% naszych kosztów związanych z zakupem biletu lotniczego.

5. Informacje o wynikach sportowych

Celem naszego wyjazdu było powtórzenie drogi „Bad Hair Day” na Minaret’e lub ewentualnie nowa droga w masywie Howser Tower

Poniżej zamieszczam chronologiczny zapis naszego wyjazdu.

1 sierpnia – przylot w godzinach popołudniowych do Vancouver, z tamąd dzięki pomocy Roberta Rogoża docieramy do Squamish, gdzie będziemy przebywać do 10 sierpnia. W tym czasie po kolei dolatują do nas Filip Zagórski (2 sierpnia), Tadek Grzegorzewski (4 sierpnia) Okres spędzony w Squamish przeznaczamy na „rozwspinanie”. Pokonujemy wiele kilku wyciągowych dróg do stopnia 5.12 a także *Milenium Falcon* na The Stawamus Chief (5.11b, OS, 13 wyciągów, ostatni wyciąg innym wariantem (łatwiejszym) (Zakrzewski, Zagórski, Ciesielski). *Borderline*, *Sheriffs Badge*, *Chief* (5.10d, OS, 6 wyciągów),) (Zakrzewski/Grzegorzewski oraz Zagórski/Ciesielski).

11 – 12 sierpnia podróż z Squamish do Bugaboos

13 sierpnia – 1 września działalność górską w Bugaboos Glacier Park. W sumie 7 dni nadających się do wspinania podzielone na trzy „okna” dobrej pogody. Pierwsze trzy okresy niepogody spędzamy na „dole” schodząc z gór, czasami wspinając się w okolicznych skalach, ostatnie najdłuższe spędzamy w górach. Z powodu dużego opadu śniegu ledwo odzyskujemy sprzęt pozostawiony pod ścianą Howser’a następnie udajemy się na dół.

Odbyte wspinaczki:

Sunshine crack na Snowpatchu (5.11a, około 450 metrów), przepiękna linia autorstwa Alexa Lowa, praktycznie same rysy offwide, dla nas duża przygoda, gdyż do przejścia kluczowego wyciągu zalecane jest użycie dwóch camalotów numer 4.5, my mieliśmy jeden numer 4 – naprawdę pouczająca lekcja... „Wawa” Zakrzewski i Maciek Ciesielski (w 4,5h, OS);

McTech na Crescent Spire (5.10a, około 250 metrów), najpopularniejsza droga w rejonie. „Wawa” Zakrzewski i Filip „Trol” Zagórski OS, oraz Tadek Grzegorzewski i Maciek Ciesielski OS;

Kombinacja dróg *Tower Arete* 5.11+/12- i *Backey-Greenwood* 5.10? na Snowpatchu, nasza proponowana nazwa to Garden Party. Po przejściu pierwszego z dwóch kluczowych wyciągów na Tower Arete – RP w pierwszej próbie, zaraz po oczyszczeniu rysy z trawy;-) i pokonaniu pewnej ilości – trudnej do określenia, łatwego terenu, nie odnajdując się na schemacie, decydujemy się na łatwy trawers w prawo by po połączeniu się z drogą Backey’a (teoretycznie najłatwiejszą w tym rejonie) szybko osiągnąć wierzchołek. Kilka godzin później które bardziej przypominały prace ogrodnika niż wspinanie wiemy już iż kominy 5,7 mogą być bardzo nieprzyjemne, a zatrawiona rysa 5.9 może być przygodą życia. Naszą wspinaczkę kończymy 15! metrów poniżej topu. Ten ostatni krótki wyciąg drogi to przepinanie się po drabinie rivetów którą to ktoś przed nami (ciekawe jak dawno temu?) wyczyścił na skutek raczej imponującego lotu... „Wawa” Zakrzewski i Filip „Trol” Zagórski, i Maciek Ciesielski styl OS;

Beckey-Chouinard na South Howser (5.10a, A0 lub miejsce 10d, 900m) – największy klasyk rejonu, zwany najpiękniejszą drogą alpejską amerykańki północnej, „Wawa” Zakrzewski i Filip „Trol” Zagórski styl OS, oraz Tadek Grzegorzewski i Maciek Ciesielski styl OS;; ok. 8,5h do piku, OS, ale ok. 18h "tent to tent" – mieliśmy małe problemy podczas dość trudnych zjazdów zaśnieżoną wschodnią ścianą, także podejście i zejście lodowcem (bardziej zmrożonym w tych dniach) było ciekawym doświadczeniem, a to ze względu na przyjętą przez nas taktykę „light and fast” czyli raki+adidaski+duck tape ;-);

Fingerberry Jam na Pigeon Feathers (5.12a, ok. 250m); Najpiękniejsza z pokonanych przez nas dróg, a także najtrudniejsza technicznie przy dość wymagającej asekuracji. „Wawa” Zakrzewski i Filip „Trol” Zagórski, i Maciek Ciesielski styl OS około 4h.

6. Uwagi.

Ze względu na rodzaj wspinania, długie i strome podejścia, w miarę łatwy lodowiec, a także podobną pogodę (mam na myśli konieczność przeczekiwania kilku dni dobrej pogody, aż zrobią się warunki do wspinania – najpierw po załamaniu pogody rysy są zalodzone, potem mokre, w końcu nadające się do „użycia”). Porównałbym ten rejon do Patagonii. Jednak pod względem logistyki jest to jeden z najtrudniejszych rejonów w którym działałem, problemy zaczynają się już przy zdobyciu wizy kanadyjskiej a kończą na konieczności posiadania samochodu i to najlepiej terenowego, góry te leżą około 45 km szutrowej drogi od najmniejszego miasteczka. Z powodu braku jakiegokolwiek innego transportu publicznego samochód jest tam po prostu niezbędny,

7. Uwagi na temat naszej działalności

Czujemy pewien niedosyt z powodu niezrealizowania naszych założonych w Polsce planów. Jednak jak pisałem wyżej konieczność oczekiwania na warunki pokrzyżowała nasz plan wspięcia się na Minarecie(dwa podejścia, za każdym razem mokro) Znaleźliśmy nawet miejsce na nową drogę na South Howser'e, Także kilka dróg na sąsiednim North Howser'e wygląda na możliwe do odhaczenia czyli potencjalnych celów jest dużo i chyba warto by było tam wrócić